

Nadzwyczajni szafarze Komunii św.

Niosą światło i porządek

tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Klimatyzacja, pełna wygoda, monitoring, wysuwane stopnie, w razie kolizji – mechanizmy przejmowania energii zapewniające pełne bezpieczeństwo. Pociągi takie jak Elf mogą wkrótce zmienić wizerunek polskiej kolei. Więcej na s. VII. W tym numerze poruszamy również temat trudny, ale wraz ze wzrastającym za oknami mrozem coraz bardziej aktualny. Niektórzy zostali skrzywdzeni, inni sami się pogubili. O bezdomnych, którzy są naszymi bliźnimi, na s. IV–V.

Czasami wspomina się o kryzysie kapłaństwa, że niby brak chętnych. Na szczęście kwitnie posługa szafarzy.

Jak co roku, nadzwyczajni szafarze Komunii św., a wraz z nimi kandydaci do tej posługi, spotkali się na rekolekcjach w Gietrzwałdzie. To najważniejszy punkt formacji w ciągu roku. Podczas ćwiczeń duchowych metropolita warmiński wręczył dekrety nowo ustanowionym szafarzom, przedłużył aktualne nominacje oraz uhonorował obchodzących 20- i 10-lecie posługi.

– Być człowiekiem Eucharystii znaczy nieść Chrystusa wszędzie. Do swojej rodziny, małżeństwa, parafii, wspólnoty, z której wyszłście, aby On mógł wszędzie dotrzeć – zaznaczył ks. prof. Władysław Nowak, archidiecezalny opiekun szafarzy. Abp Wojciech Ziemia zauważył, że szafarze potrzebni są nie tylko po to, żeby wierni nie musieli czekać



Już od 21 lat szafarze noszą chorym Komunię św. – najlepsze lekarstwo dla duszy i ciała

w kolejce do Komunii św. – Szafarz bierze aktywny udział w nieustannym odnawianiu i porządkowaniu świata. Tam, gdzie jest życie eucharystyczne, jest coraz większy porządek w życiu człowieka, a także w jego otoczeniu – przypomniał metropolita warmiński. Podczas Mszy św. wręczył dekrety 16 nowym nadzwyczajnym szafarzom

Komunii św. – Spełniajcie swój obowiązek z radością i dumą, że w tym świecie, w którym żyje wielu ludzi zdezorientowanych, możecie być światłem, które pokazuje prawdziwy porządek nie tylko słowem, ale przede wszystkim posługą eucharystyczną – powiedział abp Ziemia.

Łukasz Czechyra

Deflada po odznaczenia



Wojewódzkie obchody Święta Niepodległości rozpoczęły się Mszą św. w intencji Ojczyzny w bazylice katedralnej św. Jakuba w Olsztynie. Następnie uczestnicy przemaszerowali ulicami miasta na plac Solidarności. – Mamy powody do dumy i radości, że w naszym kraju zawsze żyli ludzie, którzy nie urodzili się dla siebie, ale dla ojczyzny – mówił wojewoda Marian Podziwski. Po wystąpieniach odczytano Niepodległościowy Apell Pamięci, po którym żołnierze oddali salwę honorową. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Wolności Ojczyzny, deflada kompanii honorowych poprowadziła zebranych do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie zasłużonym zostały wręczone odznaczenia państwowe.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI. Przemarsz ulicami Olsztyna poprowadził poczet husarski Chorągwi Grzymałów

Celnicy i policjanci przy afrykańskim garnku



Św. Mateusz jest patronem służby celnej, stąd inicjatywa wystawy mu poświęconej

OLSZTYN. 13 listopada o 11.30 w sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Olsztynie pracownicy i funkcjonariusze Służby Celnej i Policji oraz członkowie ich Rodzin modlili się na Mszy św. za zmarłych celników i policjantów. Eucharystii przewodniczył ks. dr Artur Oględzki – kanclerz kurii Metropolitalnej w Olsztynie, a homilię wygłosił ks. prof. Zdzisław Kunicki z UWM. Wcześniej czytano w wypominkach imiona zmarłych celników i policjantów: na samym początku wspomniano tych, którzy zginęli w Katyniu

oraz biskupa polowego Tadeusza Płoskiego, który był delegatem Konferencji Episkopatu ds. Duszpasterstwa Policji i Służby Celnej. Po Eucharystii nastąpiło otwarcie wystawy pt: „Św. Mateusz w wizji artystów”, która została przygotowana przez Izbę Celną w Olsztynie. Następnie w salce w domu parafialnym wszyscy spotkali się przy afrykańskim garnku i w braterskiej atmosferze spożyli specjalnie przygotowaną potrawkę rodem z Afryki.

Ks. Marian Midura
KAPŁAN SŁUŻBY CELNEJ I POLICJI

Eksport sztuki



To nie pierwsze zagraniczne wojaże warmińskich gobelinów. We wrześniu odwiedziły Domu Polski Wschodniej w Brukseli

WOJEWÓDZTWO. Religie świata są tematem przewodnim dzieł Barbary Hulanickiej, które

zostaną pokazane na wystawie w Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie. Barbara Hulanicka jest autorką tkanin artystycznych tworzonych dawną techniką ludową, inspirowanych m.in. tradycją, folklorem i architekturą Warmii i Mazur. Nowa wystawa to jedynie część twórczości artystki – tkaniny ilustrują cykl ekumeniczny „Religie świata”, który jest wynikiem jej zainteresowania kulturą żydowską. Organizatorem wystawy są Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie, Muzeum Etnografii i Przemysłu Artystycznego we Lwowie oraz Miejski Pałac Kultury im. G. Hotkiewicza we Lwowie. Patronat honorowy nad wystawą objął Konsulat Generalny RP we Lwowie. Po ekspozycji lwowskiej, tkaniny będą od 19 grudnia prezentowane w Kijowie.

Obdarzają obecnością

ARCHIDIECEZJA. Msza św. w kościele NMP Królowej Polski i św. Archaniołów Michała, Rafała i Gabriela w Olsztynie rozpoczęły się obchody jubileuszu 10-lecia Hospicjum Domowego Caritas Archidiecezji Warmińskiej. Eucharystię uświetnił występ olsztyńskiego chóru Collegium Baccalarum. – Przez 17 lat byłem kapelanem szpitala i wiem, że ludzie umierający dali mi na pewno więcej niż ja im – mówił w homilii abp senior Edmund Piszcz. – Przeżyłem sytuacje, w których ludzie odchodzący do wieczności, nie szukali ani pociechy, ani lekarstwa, ani nawet słów nadziei. Pragnęli tylko jednego – „bądź przy mnie”. Wtedy człowiek wyczuwa, jak prawdziwe jest stwierdzenie, że miłość to po prostu obecność – zaznaczył abp Piszcz. Hospicjum Domowe Caritas zostało powołane do życia 5 marca 2001 roku i od tego czasu nieprzerwanie otacza opieką osoby będące u kresu swojego



Już od 10 lat Hospicjum Domowe Caritas niesie światło ludziom pogrążonym w rozpacz

życia, zmagające się z nieuleczalnymi, wyniszczającymi chorobami. – Jezus wyraźnie powiedział, o co kiedyś będzie pytał każdego z nas – „coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” – przypomniał abp Piszcz.

lucy

Odpust Wspólnot Krwi Chrystusa



Pamiątkowe zdjęcie Wspólnot Krwi Chrystusa z terenu archidiecezji warmińskiej

ARCHIDIECEZJA. Od kilku lat w parafii św. Józefa w Olsztynie Wspólnoty Krwi Chrystusa z terenu naszej archidiecezji obchodzą uroczyste odpust ku czci św. Kaspra del Buffalo – założyciela Misjonarzy Krwi Chrystusa. Odpust rozpoczął się wieczorną Mszą św., której przewodniczył ks. Bogusław Witkowski CPPS. Następnego dnia odbyły się główne uroczystości. Ks. Bogusław odwiedził chorych, a następnie wierni odmówili Koronkę do Bożego Miłosierdzia i uczestniczyli we Mszy św. W homilii ks. Witkowski, nawiązując do dzisiejszych, trudnych dla chrześcijan czasów, mówił o obecności Krwi Chrystusa w życiu i misji św. Kaspra. Na uro-

czystościach pojawili się członkowie wspólnot z Olsztyna, Bartoszyca i Bisztyńka. Uroczystości odpustowe zakończyły się agapą, na której zebrały się wszystkie wspólnoty przybyłe na odpust. Dwie nowe członkinie odczytały „list” do Pana Jezusa, prosząc o przyjęcie do WKC.

Ks. Janusz Rytuba

POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Konkurs o historiach miejsc Warmii i Mazur

Znikająca pamięć

Na podwórzu stoi niebieski krzyż. Kryje historię ludzkiego dramatu. Klęczała pod nim warmińska rodzina w czasie ataku Sowieców.

Po II wojnie światowej Warmia i Mazury w ciągu dziesięcioleci przechodziły przemianę. Na terenach pierwotnie zamieszkałych przez autochtonów osiedlili się ludzie z różnych krajów Polski. Warmiacy wyjeżdżali i wymierali, aż stali się mniejszością. Różne ośrodki kulturowe i naukowe podejmują działania, aby zachować warmińskie dziedzictwo.

Wschód na Warmii

Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych ogłosiło konkurs „Archipelag pamięci. Atlas miejsc niezwykłych Warmii i Mazur”. Celem jest stworzenie wirtualnej mapy miejsc pamięci Warmii i Mazur. Punktami odniesienia na tej mapie będą miejsca wydarzeń historycznych, zabytkowe pałace, kościoły, zamki, cmentarze, kurhany, wiatraki i karczmy. Chodzi także o takie miejsca i wydarzenia, których nie ma w podręcznikach.

– Źródłem wiedzy powinny być wspomnienia najstarszych mieszkańców. Najwartościowsze są opowiadania o czymś ważnym w ich życiu, ale także miejscowe legendy i opowieści – mówi Ryszard Michalski ze Stowarzyszenia „Tratwa”. Konkurs nie ogranicza się tylko do Warmiaków i Mazurów. Włączeni są także Niemcy, Ukraińcy i inni powojenni przesiedleńcy.

– Idea zrodziła się naturalnie. Gdy się żyje na tym terenie, można zauważyć, że przeszłość jest fascynująca, ale zarazem utrudnia życie. Specyfiką tej krainy jest to, iż historia była zatajana. To ostatni moment, aby zapisać to, czego najstarsi doświadczyli w swoim trudnym życiu – mówi Michalski. Przez lata zainteresowanie history-

ków skupiało się na Warmiakach i Mazurach. Pomijano powojenną emigrację. Na przykład tych, którzy przybyli z Kresów Wschodnich. Oni stanowią dziś większość tutejszej ludności. – Zostało niewiele czasu, aby porozmawiać z najstarszymi świadkami historii i utrwalić ich wspomnienia – mówi Ryszard Michalski. Właśnie to zadanie postawiło sobie CEiK. Od paru lat prowadzone są projekty, które służą zachowaniu pamięci. Wcześniej spisywano historie życia obecnych mieszkańców Warmii i Mazur. Konkurs „Archipelag pamięci” ma za zadanie zdobyć wartościowych materiałów o miejscach.

Ruscy i krzyż

Trwający konkurs połączony jest z realizowanym obecnie przez CEiK dwusegmentowym programem. – Jeden polega na współpracy z czterema gminami w wy-



Ryszard Michalski od lat troszczy się o utrwalenie i zachowanie pamięci historycznej regionu

szukiwaniu historii związanych z miejscami i przedmiotami znajdującymi się na ich terenie. Chodzi tu o Braniewo, Ornetę, Dźwierzutę i Dywity. Osoby zaangażowane w projekt chodzą po wioskach i pytają się mieszkańców o to, co wiedzą o krzyżu przy drodze, kamieniu, kościele itd. Zbieramy rodzaj pamięci, który znika pod naporem turystyki – wyjaśnia Michalski. W przewodnikach bowiem zapisano schemat informacji i nieustannie się go powtarza. Tymczasem chodzi o wydobywanie historii nieznanych, tajemniczych, nowych i swojskich. Przykładem może być historia z Bażyn. Oprócz pałacu, zabytkowego kościoła, karczmy, badacze znaleźli historię opowie-dzianą przez panią, która przyjechała na Warmię z Wileńszczyzny po wojnie. Mieszka w skromnym domku, gdzie znajduje się żelazny, malowany na niebiesko krzyż. Mało atrakcyjny. – Ta pani powiedziała, że jest on dla niej bardzo

ważny. Odwiedziła ją bowiem kiedyś poprzednia mieszkanka domu, Niemka, i powiedziała, iż ten krzyż ją ocalił. Kiedy przyszli Ruscy, wśród strzelaniny i huków armat, rodzina tej kobiety klęczała przed krzyżem i modliła się. Ocalenie, w jej mniemaniu, zawdzięcza więc krzyżowi – mówi pan Ryszard.

Opisy takich właśnie historii można nadsyłać do 23 listopada na adres Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych, ul. Parkowa 1, 10-230 Olsztyn. Ogłoszony konkurs skierowany jest do osób indywidualnych. Prace mogą dotyczyć wyłącznie miejscowości położonych na terenie województwa warmińsko-mazurskiego liczących mniej niż 20 tysięcy mieszkańców. Wyniki konkursu zostaną zamieszczone na nowo tworzonej stronie internetowej. – Z pilotażowej części projektu mamy już 32 historie. Czekamy na kolejne prace mieszkańców Warmii i Mazur – zachęca Michalski.

dem



Jedna z przybyłych z Rosji pań zachowała dwie pamiątki: obraz św. Piotra i podręcznik pioniera

POMOC BEZDOMNYM.

Był pilotem w czasie wojny. Przeżył Niemców, przeżył bolszewików – nie przeżył wnuka, który wygonił go z domu. Znalazł swoje miejsce i zrozumienie w schronisku.

tekst i zdjęcia

KS. PIOTR SROGA

piotr.sroga@gosc.pl

Zbliżająca się zima mobilizuje do działań odpowiedzialnych za troskę o zdrowie i życie mieszkańców Warmii i Mazur. Ochroną objęci są co roku bezdomni, gdyż wśród nich zdarza się najwięcej wypadków zamarznięcia. Problem bezdomności dotyczy w województwie warmińsko-mazurskim kilkuset osób. Każda ma swoją historię, najczęściej tragiczną.



Kucharz Tadeusz

– Już 13 lat mieszkam w schronisku. Jestem tu przez alkohol. Przepiłem życie. Nie będę zwał winy na żonę, ja jestem winny. Zanim przyszedłem do schroniska, trzy miesiące tułałem się po dworcu kolejowym. Straciłem mieszkanie, bo nie płaciłem czynszu. Wcześniej żona wyjechała do swojej rodziny – mówi Tadeusz Rybicki, mieszkaniec Schroniska dla Bezdomnych im. Sabiny Kuszenierow w Olsztynie.

Pobyt na dworcu wspomina jako najgorszy okres w swoim życiu. Był bez pieniędzy na życie, zebrał. Towarzyszyły mu przemoc i nieprzyjemny zapach, gdyż nie było jak skorzystać z łazienki, wykapać się. Latem można

było obmyć się na peronie przy hydrancie, ale zimą...

– Podczas akcji rozdawania posiłków powiedziano mi, że w Olsztynie jest schronisko i przyszedłem tu. Na dworcu wszyscy się znali, jednak każdy żył na własną rękę. Prawdziwa walka o przetrwanie – wspomina Tadeusz. Po przyjeździe do schroniska pił jeszcze trzy miesiące, w krzakach obok budynków mieszkalnych. Dopiero Robert Kuchta, pracownik schroniska, zainteresował się nim. Tadeusz mówi, że uratował mu życie. – Teraz mam zbyt wiele do stracenia. Od 6 lat nie piję alkoholu. Dzięki fachowej pomocy trwam w trzeźwości – mówi.

Jadwiga Danilczyk, dyrektorka ośrodka, wystąpiła o przydział mieszkania dla Tadeusza i są duże szanse, że znajdzie wreszcie swój własny kącik. Nie pozostaje beczynny, zaangażował się w pracę w kuchni. Chce okazać wdzięczność za udzieloną pomoc. Codziennie przygotowuje kolacje i śniadania dla ponad 100 osób. A gdy zaczynają się mrozy, przychodzi o wiele więcej bezdomnych.

Bezpłatnie na 800 165 320

Podobnych historii można wśród bezdomnych usłyszeć wiele. Dla nich powstał system współpracy służb samorządowych, który ma na celu szybkie reagowanie w sytuacjach zagrożenia życia. Jego pierwszym elementem jest informacja przekazywana do Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Warmińsko-Mazurskiego. Od 1 listopada do 31 marca można dzwonić pod numer 800 165 320 z prośbą o pomoc.

Infolinia istnieje od 7 lat. – Telefon działa przez całą dobę. Dyżurny centrum ma wykaz wszystkich placówek pomocy społecznej. Jeżeli ktoś zadzwoni w sprawie osób bezdomnych, dyżurujący informuje o miejscach, w których

Tadeusz Rybicki przebywa w schronisku 13 lat. Ma szansę na własne mieszkanie, musi jednak zachować trzeźwość

można znaleźć nocleg, pożywienie, pomoc prawną lub opiekę lekarską. Informacje przekazywane są także do odpowiednich służb – wyjaśnia Wiesław Ostaniec z Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego. Miesięcznie odbieranych jest około 40 telefonów. Wszystko



– W Centrum Zarządzania Kryzysowego znajduje się infolinia dla bezdomnych – mówi Wiesław Ostaniec. **POWYŻEJ:** Grzegorz Szczęsnowicz nadzoruje działalność straży miejskiej w Olsztynie, która pomaga także bezdomnym

PONIŻEJ: Robert Kuchta nie tylko opiekuje się mieszkańcami schroniska, objeżdża także koczowiska bezdomnych i zachęca do przyjęcia pomocy **PONIŻEJ PO PRAWIEJ:** Przez cały rok schroniska na terenie Warmii i Mazur oferują miejsca dla kilkuset osób



zależy od temperatury na dworze. Im jest niższa, tym więcej ludzi zgłasza się do centrum.

Przygotowania do otwarcia infolinii dla bezdomnych trwały już w październiku. Zbierano adresy placówek, w których można otrzymać odpowiednią pomoc: schronisk, jadłodajni, Caritas, punktów pomocy medycznej. Baza danych jest cały czas aktualizowana. Trzeba bowiem wiedzieć, gdzie są wolne miejsca i czy placówki przyjmują osoby pod wpływem alkoholu. Jeśli w danym mieście nie ma miejsc w schronisku, dyżurny organizuje transport do innego miasta. Infolinia jest bezpłatna.

Bezdomny z komórką

W miastach o bezpieczeństwo bezdomnych troszczy się głównie straż miejska. – Gdy nastają chłody, funkcjonariusze codziennie objeżdżają koczowiska osób bezdomnych. W temperaturze poniżej zera robimy to kilkakrotnie w ciągu dnia. Ostatniej zimy patrolowały się nawet po godzinie 22 – mówi Grzegorz Szczęsnowicz, naczelnik służb patrolowo-interwencyjnych w Olsztynie. Reakcja na wizyty strażników jest zazwyczaj pozytywna. Bezdomni rozumieją, że mundurowi działają dla ich dobra. Zdarza się, że bezdomni mają komórki i sami dzwonią po pomoc.

– Niektóre osoby rozkładają się przed głównymi wejściami do dużych sklepów, aby przechodnie szybko ich zauważyli i zadzwonili z powiadomieniem. Wtedy przewożymy taką osobę do schroniska – mówi olsztyński strażnik.

W tym roku, choć nie było jeszcze silnych mrozów, wpłynęło już 681 zgłoszeń. Strażnicy zaglądają do wybudowanych szałasów, kontenerów na śmieci. Tam najczęściej można znaleźć osoby bezdomne. Zagrożenie życia jest realne, gdyż w ciągu roku w Olsztynie jest średnio 5 zgonów. – Rozdajemy w mieście ulotki z numerami telefonów, pod którymi można szukać pomocy. Ostatnio zgłoszono na przykład osobę schowaną w śmietniku na ul. Pana Tadeusza. Z każdej interwencji sporządzamy protokół – mówi Grzegorz Szczęsnowicz. Ludzie pomagają bezdomnym,

dając jedzenie, odzież. Najgorsza jest jednak pomoc pieniężna, bo – w większości przypadków – pieniądze przeznaczone są na alkohol.

Inne sukcesy

Na terenie Warmii i Mazur znajduje się kilka schronisk dla bezdomnych. Pomaga też Caritas Archidiecezji Warmińskiej. – Pomoc państwa jest bardzo duża. Jednak, aby wyjść z bezdomności, trzeba pomóc sobie samemu. To nie kwestia braku dachu nad głową. Chodzi o dodatkowe problemy, które powodują utratę domu – mówi Robert Kuchta z olsztyńskiego schroniska. Jego praca nie ogranicza się do spraw organizacyjnych, administracyjnych. Objeżdża też koczowiska. Większość z nich jest znana pracownikom schroniska. Problemem jest ciągle przemieszczanie się bezdomnych. Niewielu spośród nich decyduje się na skorzystanie z oferty pomocy.

– Teoretycznie nasza działalność powinna prowadzić do wyjścia z bezdomności. Taki jest nasz cel. Praktyka jest jednak inna. Życie jest bardziej skomplikowane. Obecnie w schronisku przebywa 150 osób. Gdybyśmy patrzyli tylko na liczbę tych, którzy wyszli z bezdomności, popadlibyśmy w czarną rozpacz. Cieszymy się jednak z innych rzeczy. Sukcesem jest liczba osób przychodzących do nas. Wszystkich wykapiemy, nakarmimy i zapewnimy opiekę medyczną – mówi Robert.

Kuchta do dziś pamięta starszego mężczyznę, który przepisał dom na wnuka. Ten w podzięcie wygnał go do altanki na działkę. Mężczyzna był pilotem z II wojny światowej, wielokrotnie odznaczonym za męstwo w walce. – Mówiliśmy na niego dziadek. Na święta narodowe wkładał mundur, na którym błyszczały order. Kiedyś podczas rozmowy powiedział: „Przeżyłem Niemców, przeżyłem bolszewików, nie przeżyłem wnuka”. Nie zapomnę go – mówi Robert Kuchta.

Idą mrozy. Gdy spotkamy kogoś, kto się pogubił w życiu i wyładował na ulicy, nie wahajmy się zadzwonić pod numer infolinii 800 165 320. •



Pod żadnym pozorem nie dziękuj, na Wigilię przygotuj szampana oraz petardy i uważaj na prawdziwych macho. To tylko kilka z rad przed podróżą do Argentyny.

W ramach programu „Literackie podróże dookoła świata” dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Miejska Biblioteka Publiczna w Braniewie zorganizowała cykl spotkań „Religie świata”. Podczas pierwszego z nich o. Radosław Gabrys SVD opowiadał o swoim pobycie w Argentynie.

Wspólnotowa yerba mate

Swoje wystąpienie zatytułował: „Argentyna – kraj »dobrego powietrza«”. W tłumaczeniu z języka hiszpańskiego Buenos Aires, stolica kraju, to właśnie dobre powietrze. – W każdym kraju są miejsca, gdzie powietrze jest dobre, gdzie żyje się dobrze, a są też takie, gdzie nie jest tak wesoło – tłumaczył werbista. Zakon w Ameryce Południowej ma swoich misjonarzy w Brazylii, Kolumbii, Boliwii, Ekwadorze, Chile, Paragwaju i właśnie w Argentynie. Pod względem liczby ludności kraj jest podobny do Polski, ale terytorium ma 10-krotnie większe. Społeczeństwo w poszukiwaniu pracy i lepszego życia ciągnie do wielkiego miasta, z tym że w Argentynie liczy się właściwie tylko stolica. Prowincję Buenos Aires zamieszkuje aż 22 mln mieszkańców. – Ludzie mieszkający dalej od wielkich miast są bardzo rozproszeni, a dostęp do księdza mają raz na pół roku, czasem raz na rok. Przyjeżdżamy na tydzień czy dwa do jakiejś wioski, lokujemy się w szkole i ruszamy do ludzi. Domy są od siebie oddalone o kilometr i więcej. Obejście wszystkich zajmuje kilka dni – mówił o. Radosław. – Bierzemy Pismo św., zagadujemy w domach, czy może chcą przyjąć księdza. Jeśli tak, to prowadzimy modlitwę, rozważanie słowa Bożego i zapraszamy ich na wieczór do nas. Wtedy są zajęcia dla dzieci, katechezy i na koniec Msza św. Większość z mieszkańców nie ma nawet prądu. Włączamy im



O. Radosław Gabrys SVD w Argentynie spędził trzy lata, głównie w prowincji Jujuy



Yerba mate to napój wspólnotowy: jeśli już wypiełeś, to podaj dalej



O. Gabrys w tradycyjnym poncho

Spotkania z cyklu „Religie świata”

Gringo w Buenos Aires



Jak się okazuje, nie trzeba daleko jechać, żeby poczuć trochę egzotyki

telewizor, żeby sobie coś obejrzeni – opowiadał misjonarz.

O. Gabrys przywiózł charakterystyczne dla Argentyny przedmioty – poncho oraz różne instrumenty muzyczne. Zebranych w bibliotece poczęstował również oryginalną yerba mate. – To jest taki napój wspólnotowy, oni to piją godzinami. Gospodarz pierwszy, a gdy skończy, podaje tykwę następnemu. Tylko nie można powiedzieć mu „dziękuję”, bo to oznacza, że ma się dość, i przy następnej kolejce gospodarz nas pominie – tłumaczył werbista.

Macho się ugnie

Misjonarz opowiadał również słuchaczom o zwyczajach religij-

nych Argentyńczyków. – Weźmy np. Wigilię Bożego Narodzenia. Pasterka odbywa się koło godziny 20–21. Po Mszy św. ludzie wracają do domów i szykują się do północy. Przygotowują różne potrawy, a przed samą północą w radiu rozpoczyna się odliczanie, strzelają fajerwerki, pojawia się szampan i życzenia wesołych świąt. A potem świętują do białego rana – opowiadał o. Gabrys. Z kolei np. lud Aymara za największe święto uważa Wielki Piątek – na stole pojawia się u nich wówczas 12 dań. To pozostałości z indiańskich wierzeń i zwyczajów. O. Radosław mówił też o problemach w Ameryce Południowej. Plagą są sekty. Wśród ludzi na co dzień

nie ma kapłana, wiara nie jest ugruntowana, a sekty oferują coś ciekawego i przyciągają do siebie. – W jednym miasteczku na jednej tylko ulicy naliczyłem 7 sekt. Wynajmują pomieszczenia, wystawiają na zewnątrz głośniki i jakiś elegancki pan zachęca do wejścia – opowiadał werbista. Większym jednak dramatem są związki niesakramentalne. – W Polsce ludzie tłumaczą się, że przed ślubem chcą się wypróbować. W Argentynie problemem jest kultura macho. Ja góruję, kobieta się nie liczy, nie ma prawa głosu. Stąd biorą się zdrady, przemoc, brak odpowiedzialności. Kobiety boją się wychodzić za mąż. W biedniejszych regionach kraju zazwyczaj ludzie mają małe mieszkania, wszyscy śpią w jednej izbie i pojawiają się różne zwyrodnienia. Jeden taki nam tłumaczył, że „on jest tutaj jedynym macho”, a z każdą ze swoich trzech córek miał dziecko. To się na szczęście zmienia na lepsze, a ludzie zaczynają rozumieć, że związki pobłogosławione przez Boga to szczególnie dar – tłumaczył o. Radosław. Powiedział, że Argentyńczycy są autentyczni w swojej wierze – jeśli ktoś wierzy, to wierzy na poważnie. Nie ma u nich wstydu, który pojawia się u nas, np. przed wykonaniem znaku krzyża. Tam to normalne, że ludzie chodzą z Biblią w rękę. Łukasz Czechyra

ZDJĘCIA: ŁUKASZ CZECHYRA

Podpisanie umowy na ELF-a

Za słabe tory



Wicemarszałek Jarosław Słoma podziękował wszystkim zaangażowanym na rzecz zakupu pociągu dla Warmii i Mazur

Podczas kolizji z tirem kabina maszynisty jest bezpieczna, także pasażerowie nie muszą się obawiać. Na razie jednak zakupiony pojazd nie rozwinie przewidzianych prędkości.

Poszynach Warmii i Mazur już za rok będzie jeździł nowoczesny pociąg typu ELF. – Samorząd województwa warmińsko-mazurskiego podpisuje umowę na wyprodukowanie trójczłonowego zespołu trakcyjnego. To nowy etap funkcjonowania kolei

w naszym regionie. Pociąg będzie szybki, nowoczesny, bezpieczny i przygotowany do przewozu osób niepełnosprawnych – mówił na uroczystości podpisania umowy Jarosław Słoma, wicemarszałek województwa.

Europejski standard

W przyszłym roku, w listopadzie, planowana jest uroczystość odbioru pojazdu, który kosztuje 15,9 mln zł. Do tej pory samorząd województwa, jako główny organizator przewozów w regionie, dysponował 11 szynobusami (5 pojedynczymi i 6 dwuczłonowymi). Nowy pociąg będzie więc pierwszym pojazdem trójczłonowym i będzie mógł jednocześnie przewieźć ponad 300 osób, w tym 165 siedzących. – Mamy nadzieję, że podróżni odczują poprawę jakości usług przewozowych, za które jesteśmy odpowiedzialni – mówił wicemarszałek Słoma.

Wyprodukowaniem taboru zajmie się bydgoska firma PESA. – Nasza współpraca z województwem nieustannie się rozwija. Zaczynaliśmy od pociągu jednoczłonowego. Mam nadzieję, że dzięki przedsiębiorczości władz województwa już niedługo podpiszemy umowę na pierwszy czteroczłonowy – powiedział Zenon Duszyński, przedstawiciel wykonawcy.

Pociąg będzie mógł osiągnąć szybkość do 160 km/h, a jednocześnie będzie tańszy w eksploatacji. ELF produkowany jest według najnowszych technologii stosowanych

w Unii Europejskiej. – Przewidziane są cztery scenariusze zderzenia. Na przykład w kolizji z tirem zachowują się bezpiecznie nie tylko przedział pasażerski, ale także pomieszczenia dla maszynisty. Zastosowane są bowiem mechanizmy przejmowania energii. Przestrzeń, w której przebywa maszynista, jest zawsze bezpieczna – mówi Zenon Duszyński. Zakup taboru finansowany jest w 95 proc. ze środków zewnętrznych, przede wszystkim z funduszu kolejowego i rezerwy celowej. Do wyposażenia pociągu należy klimatyzacja, wysuwane stopnie, rampy wejściowe i miejsca dla osób niepełnosprawnych oraz dwie toalety. Nad bezpieczeństwem pasażerów czuwają systemy monitoringu z podglądem i zapisem w kabinie maszynisty.

Trudna Warmia i Mazury

Władze województwa podkreślają konieczność obniżania kosztów utrzymania taboru. Wszystko zapowiada się wspaniale. Jest jednak problem. Na Warmii i Mazurach niewiele odcinków szyn nadaje się do rozwinięcia 160 km/h. W roku 2014 planowana jest modernizacja odcinka Warszawa–Gdańsk. Trzeba będzie jednak dotrzeć do Ławy, a tu pociąg może jechać 100 km/h. Obecnie nie podjęto jeszcze decyzji, gdzie będzie jeździł ELF. Rozważana jest trasa w kierunku Trójmiasta, tam bowiem najwięcej ludzi korzysta z usług kolejowych. Ks. Piotr Sroga



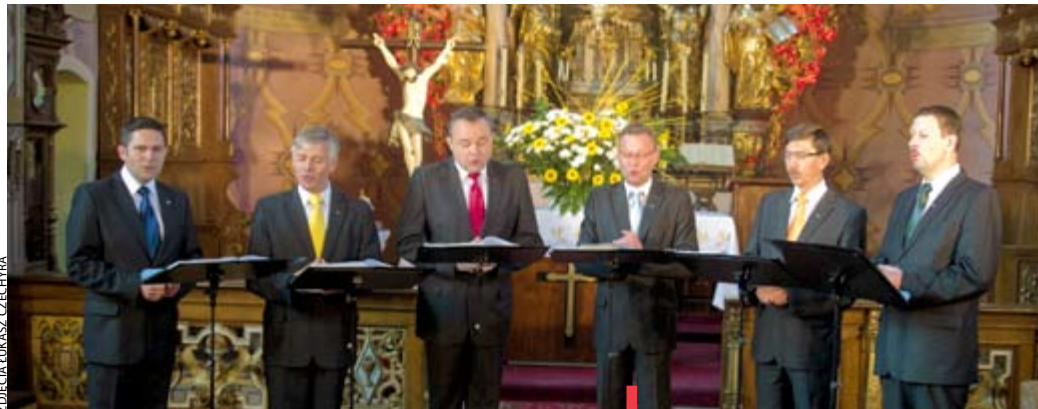
Umowę podpisali wicemarszałek Jarosław Słoma i Zenon Duszyński, reprezentujący firmę PESA



Pociąg typu ELF rozwija szybkość do 160 km/h

PANORAMA PARAFII pw. św. Andrzeja Apostoła i św. Rocha w Ramsowie

Proboszcz rekordzista



ZDJEŃCIA: ŁUKASZ CZECHYRA

W przeszłości wioska leżała na szlaku handlowym, odnaleziono tu nawet skarb złożony z arabskich monet. Możliwe, że wkrótce będzie leżała na szlaku pielgrzymek do grobu nowego błogosławionego.

Kościół, najpierw drewniany i poświęcony św. Katarzynie, powstał w trakcie lokowania wsi. Obecny, barokowy, został zbudowany w latach 1727–1730. Parafia nie jest duża, według Urzędu Skarbowego liczy 890 osób. Oprócz Ramsowa należą do niej jeszcze Ramsówko, Niedźwiedź, Kromerowo, Dobrag i Dadaj.

Odpyływ Warmiaków

Ramsowo jest jedną z nielicznych miejscowości, gdzie można jeszcze spotkać prawdziwych Warmiaków, którzy nie opuścili tej ziemi zaraz po zakończeniu wojny. Duża w tym zasługa ówczesnego proboszcza, ks. Franciszka Matebłowskiego, będącego swego rodzaju rekordzistą – duszpasterzował w Ramsowie od 1897 aż do 1953 roku. Po jego okiem wspólnota działała dynamicznie i Warmiacy nie chcieli wyjeżdżać. Największa fala odpyływowa przyszła dopiero w latach 80. Oczywiście po wojnie zaczęli napływać ludzie

z innych terenów kraju, ale nie zastali pustej wioski, lecz dołączyli do mieszkańców. Religijność Warmiaków wpływała na przybyłych. Może teraz nie ma w kościele tłumów, ale ci, którzy przychodzą, nie są biernymi uczestnikami, bardzo aktywnie włączają się w życie wspólnoty. Działa tu koło różańcowe, dzieci mają spotkania oazowe, są ministranci – niektórzy gorliwcy przychodzą codziennie, a ewentualną nieobecność zgłaszają wcześniej proboszczowi.

Śpiewająca wizytówka

Ramsowska wspólnota najbardziej uaktywnia się w okresie wakacyjnym. Wtedy w świątyni pojawiają się odpoczywający w pobliskim ośrodku Star-Dadaj, a parafia razem ze Stowarzyszeniem Rolniczo-Kulturalno-Oświatowym „Teleinfo” w Niedźwiedziu organizuje swoją „wizytówkę” – Letnie Koncerty Muzyki Wokalnej i Kameralnej „Varmia Gaudet et Cantat”. To

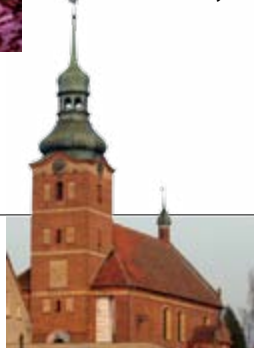
Na letnich koncertach w Ramsowie pojawiają się znani artyści, jak choćby znakomity zespół wokalny „Affabre Concinui” z Poznania. PONIŻEJ: Mimo że minęło już prawie 70 lat od śmierci Jana Gruby, mieszkańcy ciągle o nim pamiętają i dbają o miejsce jego spoczynku



sześć muzycznych spotkań zapoczątkowanych przez poprzedniego proboszcza ks. Zbigniewa Stępnia. Podczas każdego koncertu występują artyści najwyższej klasy. Dochody przeznaczone są na renowację zabytków w kościele.

Na terenie parafii znajduje się grób Jana Gruby – jednego z 46 męczenników warmińskich z czasów II wojny światowej, których proces beatyfikacyjny toczy się obecnie w Rzymie. Pamięć o niesłusznie oskarżonym i powieszonym na rozdrożu chłopaku nie ginie w społeczeństwie. Jego grób jest zawsze zadbany, pojawiają się na nim kwiaty i znicze. A starsi opowiadają młodszym, że tu leży ten, który zginął w obronie godności i prawdy.

Łukasz Czechyra



Zdaniem proboszcza



– Społeczność naszej parafii jest mała. Dane Urzędu Skarbowego nijak się mają do

rzeczywistości. W niedzielę do kościoła przychodzi około 100 osób. Na szczęście są to osoby bardzo zaangażowane, aktywne i w dodatku niezwykle sprawne organizacyjnie. Oprócz „Varmia Gaudet et Cantat” organizujemy jeszcze odpust ku czci św. Rocha. Jest mnóstwo stoisk, straganów, gospodynie pieką ciasta, przygotowują różne atrakcje. To duża impreza, z której dochód przeznaczony jest na fundusz remontowy i na którą przychodzą osoby z innych miejscowości, przyjeżdżają nawet dawni mieszkańcy z Niemiec na odpoczynek w tych dniach. Są to inicjatywy poprzednich proboszczów, które ja kontynuuję i wspieram. Bardzo mnie cieszy, że w kościele nie brakuje dzieci – trzeba się mocno troszczyć o ich kształtowanie. Stawiamy przede wszystkim na duchowość i nową ewangelizację. Na przykład ostatnio mieszkańcy Niedźwiedzia postavili kapliczkę. Na terenie parafii mamy więc najmłodszą i najstarszą warmińską kapliczkę – ta najbardziej wiekowa stoi w Dobragu.

Ks. Zbigniew Snarski

Urodzony w roku 1969, święcenia kapłańskie przyjął w roku 1995. Pracował we Fromborku, Ostródzie, Bisztyнку i Sztylenach. Od 2009 roku jest proboszczem w Ramsowie.

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELĘ: 9.00, 11.00
W DNI POWSZEDNIE: 17.00